OPIEKUN
POLSKICH DZIECI.

Nr. 11. Lwów dnia 17. Marca 1868. Rocznik 2.

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Śmierć Zygmunta Augusta, ostatniego potomka krwi Jagiellońskiej, która Polsce blisko przez dwa wieki porządkiem nieprzerwanym królów dawała, przyniosła Polakom wolne panujących obieranie. Na polu elekcyjnem przy wiosce Kamieniu pod Warszawą — po wielu sporach z pomiędzy kilku kandydatów wybrano Henryka Walezyusza, brata króla francuzkiego, młodzieńca mającego dopiero lat 22. Wysłano zaraz posłów do Francji dla sprowadzenia nowego króla. Posłów tych było dwudziestu, z Adamem Konarskim biskupem Poznańskim na czele, a towarzyszyło im 250 szlachty z wielką liczbą służby. Cały Paryż wysypał się dla przypatrywania się wjeżdżającym Polakom, bo też to byli mężowie okazałej postawy i w przepysznych strojach. — Henryk paniątko wypieszczone i wychuchane, a do tego do ślepego posłuszeństwa Francuzów dla swoich królów przyzwyczajony, przeląkł się polskiej korony, zwłaszcza że poznał po minach posłów i szlachty, że to harde duchy i nie dadzą sobie grać na nosie, ociągał się przeto z wyjazdem do Polski, dopokąd go do tego sam król nie namówił. — Stanąwszy w Krakowie w połowie lutego 1576 r. dnia 21., tego miesiąca został koronowany.

W kilka miesięcy umarł król francuzki brat Henryka, o czem gdy tenże się dowiedział, z obawy, aby który inny z książąt nie zajął tronu francuzkiego, którego on był następcą, nie czekając na postanowienie senatu, z kilku tylko dworzanami dnia 18. czerwca ujechał potajemnie z Krakowa. Puścili się za nim senatorowie w pogoń i dopędzili na Szlązku; ale do powrotu skłonić go nie mogli. Po daremnem oczekiwaniu, dano przeto Henrykowi do wiadomości, że jeśli do 12. maja roku następującego nie powróci, to sobie naród innego króla obierze; jakoż istotnie gdy to nie nastąpiło, przystąpiono do nowej elekcji czyli obioru nowego króla. I teraz jeszcze upewniał Henryk, iż żądaniom stanów uczyni zadosyć, zamieszki jednak i niepokoje we Francji, nie pozwoliły mu przywieść do skutku tej obietnicy, przeto sejm zebrany ogłosił bezkrólewie i czas elekcji na 4. listopada. (D. c. n.)

Rzeczy z fizyki, czyli nauki o przyrodzie.

O elektryczności.

Potarłszy rurkę szklanną należycie suchą, albo laskę laku kawałkiem sukna, albo płatkiem wełny i przybliżywszy ją do małych kawałków papieru, obaczymy, że te kawałki papieru będą przyciągnięte przez potarte ciało, a po małej chwili od niego odepchnięte. — Większe masy szkła lub żywicy mocno potarte, wydają w ciemności iskry trzeszczące, gdy do nich zbliżymy zgięty palec; w pobliżu tych ciał daje się czuć woń właściwa, a ręka doznaje w skutek poruszeń włosków na jej powierzchni, takiego czucia, jakby pajęczyną była obmotana. — Ciało, które wymienione zjawiska albo tylko przyciąganie i odpychanie objawia, zowie się elektrycznem, siła zaś tu działająca, elektrycznością. Nazwa ta pochodzi od greckiego wyrazu elektron, (bursztyn), gdyż starożytni najsamprzód tę własność w bursztynie dostrzegli.

Doświadczenie uczy, że każde ciało nabywa elektryczności, gdy się zetknie z ciałem naelektryzowanem, różne jednak ciała różnią się bardzo pod względem przewodzenia nabytej elektryczności. Ciała łatwo nabywające elektryczności i również szybko ją oddające, nazywamy dobremi przewodnikami elektryczności. Ciała zaś trudniej przyjmujące elektryczność, zwolna ją rozwodzące i nie łatwo ją oddające, zowiemy złemi przewodnikami. — Do dobrych przewodników elektryczności należą: metale, rudy, węgiel, grafit, rdzeń bzu, korek, wilgotna ziemia, kwasy, woda, żyjące rośliny, zwierzęta i t. d. Do drugich zaś: szkło, jedwab, wosk, żywica, łój, oleje, cukier, gutapercha, futro, pierze i t. d.

Dla łatwiejszego rozwijania elektryczności mamy machiny elektryczne, t. j. narzędzia, w których szklanna szyba lub kula, przez obracanie pocieraną bywa o przyprawione poduszki.

Chcąc elektryczną maszyną robić doświadczenia, trzeba grubą, zaokrągloną blaszaną rurę z drucianemi końcami, spoczywającą na szklannych nogach, przybliżyć końcem do szyby. Przy obracaniu tej szyby, przechodzi elektryczność w blaszaną rurę, (konduktor albo przewodnik zwaną), z której, skoro się jej kto dotknie, kołąca iskra wytryska.

Dla objaśnienia tego zjawiska utrzymują uczeni, że w ciałach znajduje się subtelna, elektryczna materja, zawierająca w sobie dwa różne pierwiastki, które się połączyć lub w połączeniu zostać usiłują. Te pierwiastki zowią dodatnią i ujemną elektrycznością. — Jednakowe elektryczności odpychają się nawzajem, niejednakowe zaś przyciągają się. — Skoro kto pociera szybę szklanną machiny elektrycznej, rozdzielają się obydwie materje; ujemna przechodzi w narzędzie do tarcia, dodatnia w konduktora. (D. c. n).



Święty Józef.

Według słów ewanieli św. Mateusza, św. Józef pochodził z rodziny króla Dawida; jednakże zostawał on w stanie ubogim i tylko z pracy rąk swoich się utrzymywał. Pradziadowie jego już byli podupadli przez rozmaite klęski krajowe, zwłaszcza gdy żydzi po niewoli babilońskiej, w której 70 lat jęczeli, znowu się dostali pod obce panowanie, z pod którego się już więcej nie wydobyli. — Józef mieszkał w mieście Nazaret w Galilei, i trudnił się ciesielką. Przez zrządzenie Boskie poślubił Józef dziewicę Marję, nie wiedząc, że taż miała się stać matką Zbawiciela świata.

Józef był pierwszym z ludzi, co ujrzał najprzód Chrystusa, jakoż rozpływała się dusza jego niewymowną radością z tego zrządzenia Boskiego i wielbiła w pokorze ten cud wielki.

Oddając się troskliwemu staraniu o świętą rodzinę, po powrocie z Egiptu, dokąd uszedł z Marją i Jezusem przed prześladowaniem Heroda, mieszkał w Nazarecie w spokojnem zaciszu, oddając się pracy swego rzemiosła i wychowaniu Boskiego dziecięcia.

Kiedy Józef św. zakończył to doczesne życie, nie wiadomo, bo ewanielja nic o tem nie wspomina. Na weselu w Kanie galilejskiej nie znajdował się, musiał więc wprzódy umrzeć, nim Zbawiciel zaczął opowiadać boską swoją naukę, prawdopodobnie w wieku między 60 i 70 rokiem życia swego.

Już w najdawniejszych wiekach, chrześcianie obierali sobie św. Józefa za szczególnego patrona małżonków, podróżnych, rzemieślników i umierających; święto zaś jego, które w dniu 19. marca obchodzimy, zostało dopiero w r. 1622 zaprowadzone uroczyście w kościele katolickim. Greccy chrześcianie obchodzą to święto w pierwszą niedzielę po narodzeniu Pańskiem, mieszkający zaś na Wschodzie, dnia 20. lipca.

Za zwyczaj malują św. Józefa z dzieciątkiem Jezus z lilją w ręku, co ma oznaczać, że przez całe życie swoje zachował cnotę czystości.

O pszczołach i ich matce.

Małe te owady zasługują ze wszech miar na uwagę. — Przyroda pszczół od wieków zajmowała pierwszych badaczów natury. Pracowitość ich weszła w przysłowie. — Rzeczywiście pszczoły są nieczynne tylko w tedy, kiedy wylatywać nie mogą, t. j. w zimie i w dnie słotne i chłodne, z resztą zawsze bez przerwy pracują niezmordowanie: — znoszą miód i pyłek kwiatowy, budują komórki z wosku pielęgnują młode, utrzymują czystość w ulu i bronią swoich siedzib. — Gdyby przez cały rok była pogoda, to przez cały rok szłyby w pole. — Z tego powodu w krajach cieplejszych naturalnie większy pożytek ludzie z pszczół mają, bo tam w ogólności przez dłuższy czas pszczoły pracują.

Bóg stworzył pszczoły, abyśmy miód i wosk mieli; — bez tych stworzątek nie mielibyśmy ani jednego ani drugiego, a przecież są ludzie tak ciemni a przez ciemnotę tak okrutni, że te pożyteczne istoty wybijają n a h u r t z miodem i woskiem. — Musieliśmy to barbarzyństwo zanotować, bo dzieci wcześnie powinny się uczyć poznawać, co jest złe a co dobre. — Nadewszystko godne są uwagi wyroby woskowe pszczół, których ręka ludzka naśladować nie potrafi. Te wyroby nie są niczem innem, jak zbudowaniem z wosku komórek na wylęganie się pszczół i skład miodu przeznaczonych; są one sześciokątne i umieszczone naprzeciw siebie w ten sposób, jak gdybyście dwie szklanki położyły na stole i zwróciły je dnami ku sobie. Tym sposobem oszczędza się jedno dno, a dalej, oszczędzają się ściany, które zawsze są wspólne, tak, że pomiędzy siedmioma komórkami jedna środkowa darmo przychodzi. — Te względy oszczędności zachowane przez naturę, dla tego tu podajemy, aby dziatki poznały wcześnie, że sam Pan Bóg w dziele stworzenia wskazał niejako człowiekowi potrzebę zachowywania oszczędności w życiu i by się wcześnie do tej cnoty przyzwyczaiły. — To też widzimy w życiu powszedniem, że oszczędnych ludzi wszędzie szanują, a marnotrawcami pogardzają — i oszczędnym zawsze się lepiej powodzi, kiedy marnotrawcy i ludzie żyjący bez rachunku sami są nieszczęśliwi i innych do nieszczęścia pociągają.

Natura obdarzyła pszczoły żądłem dla ich własnej obrony, bronią one się też od wszelkiej napaści zaciecie; — gdyby nie te żądła, toby każdy szedł bezkarnie i zabierał im miód a oneby musiały z głodu ginąć. — Te żądła sprawiają rzeczywiście ból dotkliwy, ale moje dziatki, są gorsze żądła na świecie — złe języki ludzkie, które boleśniejszy i dłużej trwający ból sprawiają! Od tej wady należy się odzwyczajać wcześnie, bo nieprzystoi ludziom naśladować jadowite zwierzęta.

Pszczoły są owadem towarzyskim, żyją gromadnie, pewna kupka pszczół z 5 — 6ciu tysięcy złożona ze swoją m a t k ą, tworzy g m i n ę. — Każda gmina żyje osobno dla siebie, ma swoje osobne pomieszkanie w ulu, osobne gospodarstwo prowadzi zupełnie niezawiśle od drugiej gminy — a wszystkie tworzą pasiekę. — Pomiędzy temi gminami nie ma żadnych stosunków przyjaźni, ani sąsiedzkich; własne dobro ma tylko każda gmina na celu, o więcej się nie troszczy. — Są to osobno żyjące n a r o d k i, same w sobie i dla siebie. — Czasem silna gmina puszcza się na rabunek, wyszukuje w pasiece słabszej gminy od siebie, z tąd powstają pomiędzy gminami zacięte walki; jedna napada, druga się broni i daje odpór. Nieprzyjaciel zachowuje w najazdach swych pewną taktykę. Gdy górę brać zaczyna, rzuca się po trupach pierwszych obrońców na matkę i tę zabija; w ówczas osada poddaje się i z całem mieniem staje się łupem zwycięzców i przenosi się do ich siedziby — silniejsza gmina powiększa się tym sposobem, a słabsza znika.

Ten rys historji naturalnej pszczół, jakże przypomina h i s t o r j ę n a r o d ó w: czyliż także nie tak się dzieje niestety między ludźmi? Jeszczeście za małe, abyście mogły to zrozumieć, ale jak podrośniecie i poznacie h i s t o r j ę, smutek

wasze serca ogarnie, że i między ludźmi tak się dzieje, że silniejsi napadają, podbijają i gnębią słabszych! ale co się przebaczy zwierzętom, tego nigdy nie można darować ludziom, bo Bóg jest jeden i ludzie ludzi gnębić nie powinni, owszem powinni się kochać nawzajem.



Ale jest jeszcze jedna rzecz godna uwagi u pszczół, tj. ich matka i przywiązanie pszczół do niej. — Matka którą widzicie na obocznej rycinie, jest większego kształtu jak pszczoły pracujące. Istnienie pszczół i gminy zależy od życia tej matki, bo gdy ta ginie, to i gmina ginie nie mając rodzicielki, od której młode pszczoły pochodzą. — Trzeba wam bowiem wiedzieć, że matka niesie jaja, tak jak kura, i że z tych jaj powstają pszczoły tak jak kurczęta. — Otóż gmina osierocona oddaje się smutkowi, bo przeczuwa instynktem zgubę swoją. — Są środki ratowania pni osieroconych, ale te środki należą do nauki o pszczelnictwie. — Tu wam jeszcze tylko powiem o tej miłości pszczółek do swojej matki. — Ta miłość tak jest wielką, że smutek z osierocenia ogarnia nietylko osadę całą, która matkę utraciła, ale że pszczółki młode z zasklepionych komórek przychodzące na świat już w kolebce nieszczęście swoje czują i zaraz żałośliwie jęczą podzielając, powszechny smutek! — Ach kochane dziatki, jakże to jest nauczające! Pszczoły ze wszystkich zwierząt stanowią pod tym względem wyjątek. — One jako narodek w miłości ku matce przedstawiają obraz miłości ku ojczyźnie, bo z życiem matki łączy się istnienie gminy. — Kiedy komu ojczyzna umiera, kiedy ją zbójcy zamordują, przestaje w ówczas istnieć sam naród, idąc na powiększenie granic zaborcy, jak to widzieliście przy gminie zrabowanej. — Tym biednym malutkim zwierzątkom idzie o to, aby istniały — jakże więcej powinni ludzie dbać jako naród, by Bóg narodom żyć pozwolił. — Kochajcież matkę-ojczyznę dziatki na wzór pszczółek, jak kochacie matki wasze rodzone, bo prawo to sam Bóg wyrył w sercu człowieka.

Ale mam wam jeszcze słóweczko powiedzieć o trutniach, które się między pszczołami znajdują, a nie są pszczołami: — są to próżniaki; — a na co ich Pan Bóg dał na świecie? Oto na prawdziwe pośmiewisko, i dla okazania tem większej wartości istot pracujących. Trutnie są większe od pszczół — nie pracują, tylko darmo miód w ulu zjadają — i są ciężarem dla gminy, dla tego też pszczoły na zimę pozbywają się trutniów, wycinając ich żądłami, a i mądrzy pasiecznicy także starają się ich pozbyć na różne sposoby.

W tych trutniach macie obraz tych próżniaków społeczeństwa, którzy tylko chodząc poświstują, a nic nie robią, lubią jednak dobrze jeść i pić; — jest to hańba moje dziatki, bo ludzie do wyższych celów są stworzeni, nie do tego tylko, aby dobrze jedli i dobrze pili, jak zwierzęta tuczące się — ale jeżeli pszczoły mają na to niemiłosierne żądła, to społeczeństwo ma wychowanie — starajcież się sami i wasi rodzice i opiekunowie niech się o to starają, abyście odebrali dobre wychowanie i uniknęli pogardliwej nazwy trutniów.

Żółkiew, dnia 8. marca 1868. *R. N.*

Przykład miłości bliźniego.

Po pstrej i długiej zimie roku 1839 nastąpiła nagle odwilż. Śniegi stopniały: wszystkie potoki, strumienie i rzeki puściwszy, wezbrały, ogromne kry lodu tocząc ze sobą. W tenczas niejeden dom nadbrzeżny został zalany powodzią lub uniesiony, i niejeden człowiek znalazł grób swój w nurtach rozhukanej rzeki.

W Weronie, mieście we Włoszech, był przez Adygę rzekę, bardzo bystro z wysokich gór Tyrolskich płynącą, zbudowany wielki, mocny most. Na nim stał domek strażnika mostowego, który przez zbyt nagłe wezbranie rzeki zapóźno ujrzał się w koło otoczonym wodami. Kry lodu szły tak gwałtownie, że większa część murowanych filarów, na których sklepienia mostowe spoczywały, wstrząśnione i obalone zostały, przez co i sklepienia upadać zaczęły. — Ta część, na której stał domek strażnika, jeszcze się najdłużej trzymała w fundamentach; bo stała na najmocniejszych filarach. Ale każdy był pewny, że ta rozwali się niezawodnie i nie potrafi wstrzymać natarczywości lodów uderzających.

Ubogi człowiek z żoną i dziećmi krzyczał żałośnie i błagał o pomoc. Tysiące ludzi stało wprawdzie nad brzegiem rzeki, słysząc głos nieszczęśliwych i zapewne każdy litował się nad niemi; lecz każdemu zdawało się być rzeczą niepodobną, aby przez ogromne kry rozhukanej rzeki łódką przecisnąć się i szczęśliwie powrócić można było.

Przybył nareszcie i hrabia Spolweryni konno, a słysząc o ostatniej toni tej biednej rodziny, podniósł worek ze 200 dukatami i przyrzekł je dać temu, ktoby nieszczęśliwych wyratował. Ale przekonanie o niechybnej śmierci, odstraszyło każdego, nawet dość odważnych szyprów. Wody wzmagały się tymczasem coraz wyżej i coraz bardziej otaczały domek strażnika.

W tem wyskoczył z tłumu jakiś nieznajomy, a usłyszawszy krzyk biednych ludzi, zlitował się nad nimi, wpadł czemprędzej w jedno z znajdujących się przy brzegu czołen i usiłował między bryłami lodu, przez powódź przepłynąć. Udało mu się szczęśliwie przybyć do domku. Lecz strażnik miał bardzo liczną familiję, a czołna nie można było obciążać za nadto. Człowiek ten więc bierze najprzód tylko po trzy osoby w czółno i wysadza szczęśliwie na ląd. Wraca potem jeszcze dwa razy i dobywa wszystkich sił z ciała i duszy i pracuje tak długo, póki wszystkich nie uratował. Ledwo co to wykonał, aliści reszta mostu wraz z domkiem strażnika runęła w wodę.

Zgromadzeni nad brzegiem rzeki widzowie, przypatrywali się z zadziwieniem i poklaskiwaniem tak pięknemu i odważnemu dziełu tego cudzoziemca. A dobroczynny hrabia zbliżył się ku niemu i ofiarował obiecaną nagrodę, mówiąc: „Bierz, przyjacielu! szczerześ na to zasłużył.“ Lecz ten odpowiedział: „Bynajmniej! nie dla pieniędzy ja to uczyniłem, ale z obowiązku i miłości bliźniego. Choć nie posiadam wiele, jednak mam dosyć, a pszekonanie, iż dopełniłem świętej powinności, jest dla mnie dostateczną nagrodą. Niech pan ofiaruje to złoto ubogim ludziom z mostu i tym, którzy wszystko przez powódź utracili“. Domówiwszy tych słów zniknął w tłumie ludzi. — Nie można się było dowiedzieć, zkąd był i jak się nazywał; mówili tylko wszyscy, że on był Polakiem podróżującym we Włoszech dla zbogacenia się w naukach. Widzimy, że nie na próżno podróżował. — Czyńcie dobrze, nic się niespodziewając, a będzie wielka zapłata wasza i staniecie się synami Najwyższego. Łuk. VI. 35. *P. D.*

Powinszowania zastósowane do różnych okoliczności.

Kochany Ojcze!

1. Od dawna widząc zbliżający się dzień Twych Imienin Ojcze ukochany! nieraz dumałem, o coby szczególniej błagać Przedwiecznego, aby szczęście Ci w życiu zapewnić? Otóż mniemam, iż sercem prawdę odgadłem. Będę Go prosił, aby zlał na mnie swe błogosławieństwa, dał mi łaskę do zachowania się uczniem dobrym, uważnym i pilnym. Poproszę Go o wszystkie zalety, wszystkie cnoty stosowne do mego wieku, aby przez nie stać się godnym łask i miłości Twojej najlepszy Ojcze! Przy tak uproszonej łasce i pomocy Nieba, postaram się usposobić me serce do wszelkiego dobra, a na

pełnić go wstrętem do złego, tak, iżbyś w starości patrząc na swe dziecko, miał prawo z dumą i radością powtórzyć: „Bóg dobry zlał na nas błogosławieństwo swoje!“ Jak Niebo przyjmie i spełni te życzenia, czyż nie będzie dla Ciebie najmilsze od syna wiązanie?

Droga Mamo!

2. Twoje ukochane dziecko składa u nóg Twoich najserdeczniejsze życzenia w dniu Twoich imienin Przyjm je łaskawie, i wierzaj, że Cię co raz bardziej, co raz silniej kocham a wszystkich dołożę starań, aby Ci kiedyś dać dowody tej miłości. Na teraz kończę zapewnieniem, że będę się starał być zawsze grzecznym, posłusznym i nieprzestanę błagać świętej Patronki Twej, aby wyjednała swem wstawieniem się w Niebie wszystkie łaski i szczęścia, na jakie zasługujesz.

Pies psem.

(Bajka.)

Ogień strzela, płomień skacze,
Sosy skwirczą, pieczeń płacze,
A u progu tłusta kasza
Psa chudego wejść zaprasza.

Psisko wchodzi, kaszę wita,
I o zdrowie madame pyta?
„Zdrowam mon chére wyśmienicie,
Przybliżże się moje życie!“

Pies się zbliża, kłania, łasi,
Kasza mili się i krasi,
Już ją psisko czule ściska, —
W tem ze stołka spada miska...

Na ten łoskot kucharz wpada,
Kostur w ręku — i nie lada,
Spojrzy na psa, drzwi zatrzaśnie,
I dopiero z góry wrzaśnie:

„Ha kudłaty — weźmiesz baty!“
— Ach, ach — panie mój bogaty,
Słuchaj monsieur! mówię szczerze:
Chciałem pomyć ci talerze! —

Lecz nie w ciemię kucharz bity,
Strzepał psiska wedle kity!
A pies gdy po ciężkim trudzie
Już odetchnął wolno w budzie,
Postanowił — wskróś skruszony:
Jutro — wyjeść makarony!...

Jaś Welichowski.

ROZMAITOŚCI.

— W pewnym miasteczku naszego kraju, dziewczątka szkółki miejscowej składając do wspólnej skarbonki po jednym krajcarze tygodniowo, w ciągu kilku miesięcy zebrały 5 złr. 60 kr., które przeznaczyły obecnie na zakupno książek dla czytelni.

— W Bolesławiu w obwodzie Tarnowskim dnia 25. lutego b. r. zdarzył się okropny wypadek: dwoje dzieci zamkniętych w domu bez dozoru, bawiąc się ogniem, wznieciły pożar pościeli, przyczem udusiły się w dymie.

— Sąd lwowski na ostatecznej rozprawie d. 11. b. m. skazał woźnicę z Jezierny, Józefa Kammel na więzienie, albowiem jadąc koło rogatki Łyczakowskiej, przejechał przez nieostrożność przechodzącą drogę małą dziewczynkę, w skutek czego taż umarła.

— W bitwie Polaków z Moskalami pod Ostrołęką w r. 1831, ugodziła kula karabinowa w twarz żołnierza z 20go pułku piechoty, i w gębie mu uwięzła. Dzielny żołnierz dobył ją spokojnie, nabił nią karabin, dał ognia, i trafił przeciwnika, a dopiero potem zemdlały od bolu upadł na ziemię.

— Podróżny jakiś przyszedłszy do restauracji, spytał się kelnera, co można dostać do zjedzenia? „Wszystko, cokolwiek pan zażąda, jest na rozkazy — odpowiedział tenże, „począwszy od słoniowej pieczeni aż do ozora wieprzowego“. — Ciekawy gość kazał sobie przynieść pieczeń ze słonia. „Bardzo chętnie odrzekł wcale nie tracąc kontenansu garson, tylko musiałby pan dobrodziej obstalować dla siebie całego słonia, bo gdyby go dla jednej porcji nadpoczęto, nie byłoby go komu zjeść całego“ Widząc gość, że trafił na filuta, z którym by się nie dogadał, obstalował pieczeń cielęcą.

ZAGADKA.

Tylko tam bywa, gdzie wiele jest wody,
Niech Bóg nas broni od takiej przygody! —
Czyli to z przodu, czy z tyłu się czyta,
Zawsze wypada na jedno — od kwita.

Odpowiedzi na listy.

— Jasiowi w Pog. Za życzenia dziękujemy. Skreślone opowiadanie z małą poprawką będzie drukowane.

— Uczniowie szkółki w B. W krótce dostaniecie wzory do nauki rysowania; pierw uczcie się jednak władać dobrze piórem i ołówkiem w prostych liniach i okrągłych.

— Do dzieci w M. Ho! ho! niezadawalniają was małe powiastki: co za pretensja do wojennych! — Trzeba wam wiedzieć, że około 90 dziewczątek prenumeruje „Opiekuna“, przeto należy i dla nich coś zajmującego pisać.

— Wżny J. w T. — 56 szkółek ludowych dostaje „Opiekuna“; szczególniej gminy powiatu Jarosławskiego okazały się najczynniejsze w prenumerowaniu tego pisemka. Szan. Duchowieństwo i Panie Obywatelki najczynniej działały na rozpowszechnienie onego. — Do królestwa polskiego jak wszystkie nasze pisma, niewolno posełać „Opiekuna“.

Szanownych Czytelników, którzy dotąd nienadesłali jeszcze przedpłaty, upraszamy o przyspieszenie przesełki, na co otrzymali już listy zwrotne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.